

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 22 lutego.

Tureckie biuro prasowe zajęte dzisiaj niewdzięczną pracą, bo zbijaniem pogłosek o chorobie sułtana, a częścią także pogłosek o bliskim upadku Edhema paszy. Z trzech stolic europejskich nadchodzą równocześnie zaprzeczenia: z Carogrodu, Paryża i Wiednia. Z Carogrodu telegrafują pod dniem 21 lutego: W. Porta zawiadomiła swoich przedstawicieli przy dworach zagranicznych, że pogłoski, jakie w ostatnich czasach obiegają prasę europejską o stanie zdrowia sułtana, są zupełnie bezpodstawne. Sułtan chorował przed niejakim czasem na zęby, ból jednak już ustał a zdrowie sułtana jest pod każdym względem zadowalniające. W depeszy paryskiej nie ma mowy o bólu zębów, a jedynie wspomniano, że ambasada turecka upoważniona została do zaprzeczenia temu wszystkiemu, co mówią i piszą o rozpaczliwym stanie zdrowia padyszacha. Mniej więcej to samo powiedziano w telegramie wiedeńskim, a Presse stykająca się z kołami tureckimi w Wiedniu, zaprzeczając „przesadnym“ wieściom dodaje zarazem, że gdyby Abdul Hamid był zmuszonym zstąpić z tronu i powrócić znowu do życia prywatnego, wypadek ten nie pociągnąłby za sobą prawdopodobnie smutnych dla Turcji następstw, gdyż po nim dostałby się tron jego bratu Resadowi efendemu (ur. w r. 1844) ze wszech miar inteligentnemu i rozwiniętemu należącej meżowi. Któż, czytając to, nie przypomni sobie, co nam swojego czasu pisało o przedziwnych i niedoścignionych przynajmniej duszy i ciała Murada i Abdul Hamida, gdy książęta ci mieli wstąpić na tron? Tymczasem tak poważne dzienniki jak Temps, Times, France, a wreszcie wiedeński Fremdenblatt odbierają z Carogrodu doniesienia w dziwnie zostające sprzeczności z komunikatami oficjalnymi. Do Fremdenblattu, którego listy carogrodzkie zdobyły sobie zasłużone uznanie — piszą, że pogłoski obiegające od pewnego czasu o stanie zdrowia sułtana przybierają coraz wyraźniejsze kształty. Przebieg choroby jego jest zupełnie takim, jaki był u eksultana Murada. Głównie objawia się u niego rozstrój nerwów, ku czemu nie mało też przyczyniają się intrzyki pałacowe.

W. Porta upoważniła również swoich przedstawicieli za granicą do zaprzeczenia pogłoskom o bliskim usunięciu Edhema paszy. Znany korespondent berliński do Schlesische Ztg. donosi, że Edhem pasza wystosował do swojego zastępcy w Berlinie, Turkhami beya, list, który adresat czytał z pewną ostentacją w wszystkich kołach politycznych, gdyż w wezwr w liście tym robi wszelkie możliwe usiłowania, aby przekonać, że pozycja jego jest silną i że sułtan powołał go na wysoki urząd bez żadnej myśli ubocznej. W całym tym piśmie — pisze korespondent — przebiega się taka pewność siebie, iż mimowoli gotowimy zacząć wierzyć, że upadek Edhema paszy jest niedalekim, w państwach bowiem takich jak Turcja poczyna stanowisko ministrów wtedy być najmniepiej, gdy pozycją swoją uważają za niewzruszoną a osoby swoje za nieodzowne.

Wedle listu do Pol. Corr., wewnętrzne położenie w Turcji jest ciągle jednakowe. Ministerstwo Edhema rządzi bez żadnego stałego programu. Pokąd będzie u steru, wyczekiwać będzie z rezygnacją fatalnego rozwiązania wypadków. Bez oroku, bez energii, zostając bezustannie pod wpływem intrzyk pałacowych może ograniczyć się

jeno na roli bezczynnej, i tak też jest rzeczywistość. Opinia publiczna nie daje mu też bodźca, jak to było jeszcze niedawno, gdy żywy, czynny, energiczny temperament Midhada wlewał wszędzie życie, ruch, energię. Mużulmani nie są już tak zapalonymi patriotami, jakimi byli przed trzema jeszcze tygodniami. Są smutni i milczący, jak gdyby zapadali znowu w ów letarg, w jakim pozostawali za panowania sułtana Abdul Aziza. Świat cały jest dzisiaj tego przekonania, że upadek Midhada był zapowiedzią powrotu do przeszłości i przeczuwa instyktowo, że radykalne polepszenie położenia jest niemożliwe.

Redaktor neapolitańskiego dziennika Roma odwiedził dnia 19 b. m. przebywającego w Neapolu Midhada i miał z nim dłuższą rozmowę, której treść zasługuje ze wszech miar na powtórzenie na tym miejscu. Eksweyzer powiedział, że wygnanie jego spowodowane zostało intrygami Mahmuda Damada paszy i kilku jeszcze ministrów; opierali się oni wszelkimi siłami ogłoszeniu konstytucji i wpływali na sułtana, by pozbył się Midhada; Midhad uważa odwołanie swe za nieprawdopodobne, choć sułtan sprzyja mu bardzo. Jeden z przyjaciół eksweyzer donosił mu, że gdy okręt „Izzeddin“ odbijał od brzegu, sułtan zapłakał. Midhad niemię, że w wezwrat Edhema paszy będzie krótkim. Edhem bowiem jest mężem poręczym, gwałtownym a przytém słabego charakteru. Zdaniem Midhada następcą Edhema będzie Reuf pasza. Na zapytanie, ażeby rozwiązanie obecnego trudnego położenia możliwym jest jedynie z pomocą wojny, odrzekł Midhad, że uważa wojnę z Rosją nietylko za nieodzowną, lecz bardzo bliską i to w tym nawet razie, gdyby Turcja zawarła pokój z Serbią. Midhad wie bardzo dobrze, iż Rosja byłaby już przekroczyła Prut, gdyby nie stała temu na przeszkodzie nadzwyczajne trudności. Rosja źle była poinformowana o stosunkach tureckich. Sądziła, że Turcja dogorywa, tymczasem przekonała się, że ma przed sobą przygotowany do zacieklego oporu kraj z 600,000 wojska pod bronią. Mimo to Rosja zaszła dzisiaj za daleko, by mogła się cofnąć; cofając się, utraciłaby wszelki wpływ na ludność chrześcijańską Bałkanu i postradałaby w dniu jednym owoce stuletniej polityki. Midhad nie wątpi, że Turcja wyjdzie zwycięsko z rosyjsko-tureckiej kampanii. Nie wierzy w możliwość zlokalizowania wojny i niemię, że Austria zostanie przez swoje ludy słowiańskie zniewolona do udziału w zatargu, tem pewniej, ileż mieszkający Dalmacji, Banatu, Kroacji wywołają takie niepokoje w prowincjach tureckich, iż Austria zmuszona będzie do interwencji, skutkiem czego i inne mocarstwa będą z swej strony interweniowały i wojna stanie się ogólną. Anglia i Francja nie odwrócą się od Turcji. Midhad uważa księcia Bismarcka za sprawcę obecných zawiązań. On to przebiega na Austrię, aby skierowała całą swoją uwagę na kraje słowiańskie, a to dla ułatwienia Niemcom ich rozrostu, a umożliwienia Rosji aneksji prowincji tureckich, na które zwróciła od dawna swe oko. Midhad zaś wreszcie do poznania, że konstytucja pozostanie martwą literą, gdyż jedynie w zupełnym przewrocie zwyczajów i obyczajów mahometaniskich widzi możliwość odrodzenia narodu otomańskiego.

Odbieramy dzisiaj nieco dokładniejsze sprawozdanie z onegdajszego przebiegu obrad w Izbie wyższej angielskiej odnoszących się do sprawy wschodniej. Ks. Argyle zainterpelował rząd, czy tenże zamierza odpowiednio przedsięwziąć kroki celem urzeczywistnienia dru-

giego punktu instrukcji udzielonych margrabiemu Salisbury (jest tutaj mowa o oświadczeniu, iż żadne z mocarstw konferencyjnych nie zamierza dążyć do pozyskania wyłącznie dla siebie jakichkolwiek korzyści, bądź terytoryalnych, bądź handlowych.) Mówca uzasadniając swą interpelację, uderzył na chwinią i bojaźliwą politykę rządu, krytykował całe jego postępowanie i zażądał wyjaśnienia, za co dziękował wielki wezwr lordowi Derbyemu w depeszy z dnia 24 listopada. Lord Derby odpowiedział, że polityka Anglii i życzenie odwrócenia grożącej wojny zniewoliły rząd do poczynienia pewnych zmian w pierwotnych żądaniach. Co się zaś tyczy depeszy w wezwr, to może tylko to nadmienić, że on (lord Derby) starał się usilnie, by Porta nie łudziła się co do polityki Anglii. W wezwr został prywatnie o tem zawiadomiony, że Turcja nie powinna liczyć na opiekę Anglii. Ostatnia nie myśli wprawdzie zmuszać W. Porty, gdyby odrzuciła propozycje konferencyjne, do ich przyjęcia, nie myśli atoli równocześnie bronić Turcji przed presją innych mocarstw. Rząd pracuje obecnie nad zniewoleniem Turcji, Serbii i Czarnogóry do zawarcia szybkiego pokoju. Co się zaś tyczy mających się zaprowadzić reform zmuszonym jest przypomnieć, iż W. Porta oświadczyła swego czasu, że gdyby w pewnym terminie nie wprowadziła w życie przyrzeczonych reform, mocarstwa będą uprawnione żądać rękoi. Margrabia Salisbury wyraził żal, że zaniechano tradycyjnego przymierza Anglii z Portą i wypowiedział nadzieję, że sprawy wezmą obrót umożliwiający zawarcia na nowo tego przymierza. Anglia przystąpiła do konferencji celem nakłonienia W. Porty do przyjęcia propozycji, nie zaś zmuszenia ją do tego. — Niepojętym dlań jest czyn, — jakiego dopuściła się W. Porta odrzucając propozycje konferencyjne. Lord Granville podniósł, że Porta nie byłaby się ośmieliła dać odmownej odpowiedzi, gdyby była wiedziała, że może być zmuszona do przyjęcia wniosków areopagu carogrodzkiego. Na to odparł lord Beaconsfield, że jakibądź przymus byłby niezgodnym z polityką, której zadaniem utrzymanie niepodległości i całości W. Porty.

W dzienniku włoskim La Nuova Torino, czytamy w numerze z dnia 10 bm. artykuł wstępny p. t: Vivat Polonia napisany z okazji przesłania memoriału polskiego niektórym członkom konferencji. Artykuł z Nova Torino podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

„Protokoly konferencji ogłoszone dają obraz tego, czego dyplomacya zataiła przed Europą nie może, ale nie wszystkiego co ją interesuje w tej sprawie. Wiadomo, że kiedy generał Ignatiew wyrzucił Turcy ucisk Bułgarów, Sarvet pasza zaprzeczył Rosji prawa do tych wyrzutów w obec nierównie większego ucisku w Polsce i pomieszał szki namiętnemu mówcy. Wspomniawszy o odpowiedzi Midhada paszy, że Turcja w danym razie żądać będzie autonomii Polski, cytując słowa patriarchy bułgarskiego który, zalecał Wielkiej Radzie, aby szczególnie zająć się losem Polski mającej prawo do współczucia Europy.“

Morning Post, organ półrządowy angielski ogłosił memoriał polski, wręczony członkom konferencji w Carogrodzie za pośrednictwem hr. Wł. Platera, przedstawiający okropny ucisk, pod którym znajduje się Polska, mianowicie pod jarzmem Rosji. Ten memoriał świadczy, jak dalece Sarvet pasza i patriarcha bułgarski, oraz inni meżowie stanu tureckiego byli dobrze poinformowani o stanie rzeczy w Polsce. Dziennik ten angielski pisze w końcu:

skorzystać; jeden krok wstecz a już go przeciwnik szpada nie signał; jeden krok naprzód a własną szpadą signał przeciwnika. Zdeptać go na pierwszym natarciu było niepodobieństwem, bo umiał się cofać bardzo zgrabnie a tymczasem częstował nacierającego ciosami dobrze odmierzonemi, Karakan w gniewie wołał: „Poczekaj tanie mistrzu!...“ Ale tanie mistrz nie czekał i tańczył po swojemu.

Koniec tańca był taki: przedewszystkiem dostało się kolezce Karakanowi po lewym policzku — kresa tak duża, że gdyby szła na rachunek księcia Alienora, byłaby przyniosła mu dziewięć tysięcy złotych austriackich. Potem pozwolił się Leon nieco gonić i mimochodem pozostawił na piersi Karakana kresę piętnastych centymetrów długą — tysiąc pigoset złotych. Dalej nie zapomniał także o ramieniu, gdzie zadowolili się dwunastu centymetrami. Nakoniec po u r l a d a m e z o s t a w i ł mu znaczek na rękę w wartości pięciu set złotych. Ostatniem tym ciecieniem rozbroił przeciwnika; była to ostatnia figura w kotylionie.

Gdy książę Alienor zjechał z swoimi świadkami i lekarzem, Karakan leżał na trawie; sekundanci jego i lekarz Napoleona obmywali go i przykładali plastry; — gąbki krwią zbroszone leżały naokoło. Alienor o mało nie omdlał. Świadkowie Leona pospieszyli objaśnić sekundantów Alienora o tem, co zaszło. Dwaj kolezdy Pu z a n u posprzeczali się, do kogo z nich należało dać satysfakcję księciu Alienorowi Nornensteinowi za artykuł o teatrze. Rezultat oto rozstrzygnął sprzeczkę na korzyść pana Zarkany, którego kartel zresztą pozostaje w całej mocy. Trudnoby temu zaprzeczyć.

„Ale jakże ten, który powalił na ziemię słynnego reba, zatańczył dopiero z książką! — Zimnej krwi! zimnej krwi! — szeptał książę Oktawian synowi na ucho.

Książę Alienor zbladł jak panienka. Ale starał się panować nad sobą i nie zdradzić się z dreszczu. Człł nerwową antypatją do wszystkiego, co wyglądało jak ostre żelazo, a tu jeszcze ocierano brzeszczoty z krwi w zroszonej trawie! I jakże tu stanąć z takim żelazem w rękę naprzeciw człowiekowi, który tamtego powalił!.. Ale... raczej umrzeć niż się cofać!

Gdy ojciec przystąpił doń, aby mu czarną chusteczką jedwabną obwiaząć puls i zabezpieczyć przeciw śmiertelnemu ciosowi, niepomagał się przeraził.

— Ależ ciębie febra trzęsie!... uspokój się do

„Jeżeli ten głos za Polską podniesiony nie spowoduje bezpośredniego pomyślnego skutku, jest jednakże wielką satysfakcją moralną, daną prawu, służącemu narodowi polskiemu, poniewieranemu przez reprezentanta Rosji, który śmiał stanąć w obronie ludzkości. Głos polski podczas konferencji wyzwał Rosję z tego charakteru, który sobie przywłaszczyć chciała, przedstawił nagą, mongolską tyraniją i stał się objawem żywotności tego uciemiężonego narodu.“

Mowa

posła

Kaźmirza Kantaka.

Na onegdajszym posiedzeniu sejmu pruskiego, jak to już wczoraj wzmiankowaliśmy, podczas obrad nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia, zabrał pomiędzy innymi głos poseł nasz pan Kaźmirz Kantak i powiedział, co następuje:

Pan komisarz z ministerstwa spraw duchownych, rozwołując się nad prawem językowym i jego zastosowaniem, przytoczył § 1, w którym powiedziano, że język niemiecki ma być wyłącznym językiem urzędowym władz, urzędników i politycznych korporacji a ponieważ komisarz ten dla zarządu majątku arcybiskupiego jest urzędnikiem państwa, wynika z tego ma konieczność, żeby korespondujący z nim, po niemiecku pisali; następnie jeszcze poruszono ustęp o nagłych wypadkach. Nie poruszono zaś paragrafów zawierających wyjątki ani też motywów do §§ 1 i 2, nie ma ich niestety w ustawie, którą mam pod ręką, a którą mi łaskawie pan komisarz doręczył, ale przypominam sobie i cała Izba sądzi, także sobie przypomin, że dozory kościelne nie są policzone do władz, urzędów i politycznych korporacji § 1 oznaczonych.

(Bardzo słusznie!)

a zatem bądź co bądź mają prawo pomiędzy sobą i w swoich czynnościach urzędowych używać języka polskiego. Pomińmy na chwilę korespondencję z p. komisarzem dla dozoru majątku biskupiego, a pytam się was panowie, czy pan komisarz ministerjalny temu zaprzeczy, żeby tymże dozorem kościelnym nie było wolno porozumiewać się z sobą w polskim języku?

(Nie!)

A więc dobrze; ale jakże to chce usprawiedliwić, jeśli p. komisarz w Massenbach żąda od tychże dozorów kościelnych, jeśli robią podanie i jako aneksa załączają czynności i dokumenta w polskim spisanie języku, żeby mu je w niemieckim języku podawali? Mająże je same tłumaczyć na niemieckie, mająż je kazać tłumaczyć innym, albo czyż udawać się mają zgoda do przysięgłych tłumaczy? Myślę, że tego p. komisarz usprawiedliwić nie potrafi, a przecież takich rzeczy wymagał p. komisarz rządowy w Massenbach. Pan komisarz rządowy nie uwzględnił także innego punktu, nad którym się już rozwoził mój poprzednik. Jeżeli bowiem dozory kościelne,

licha!... Idzie o pierwszą krew, więc nic ci wielkiego stać się nie może... Jaka to szkoda, że nie możesz tu wypić kieliszka koniaku.

Zanim przeciwnicy się rozebrali, hrabia Kolabiny w pilśniowych kaloszach i otulony w niedźwiedzie przybliżył się, aby jako jeden z sekundantów uczynić zadość ostatniej formie, pytając, czy przeciwnicy nie zechcieliby pojednać się, czy mianowicie strona obrażająca nie byłaby skłonna naprawić obrazy odwołaniem.

Zwykle to pytanie, równie zwykła odpowiedź — że „nie.“

Tą razą jednak stał się wyjątek. Napoleon Zarkanyi odpowiedział: „tak!“

Książę Alienor tak był zajęty swoimi myślami, że zaledwie dosłyszał ten wyraz, ale gdy go pojął nareszcie zdawało się mu, że śnił tylko.

Ale znikła wątpliwość, gdy Leon wydobyl z kieszeni pismo i odczytał co następuje:

„Oświadczam niniejszem w obec panów tu obecnych, że ubolewam nad obrazą zacnych osób, zawartą w owym artykule, i przepraszam je, składając to oświadczenie na piśmie na ręce księcia Alienora Nornensteina z upoważnieniem do ogłoszenia go w dziennikach.“

Książę Alienor był jak nowonarodzony; z zapałem pochwylił dłoń Leona, prosząc, aby go odtąd zwał przyjacielem.

— Poznaję w panu prawdziwego kawalera! — zawołał książę Oktawian, ścisając dłoń Leonowi. — To mi prawdziwe, szlachetne meżtwo!... przyznać się do winy i odwołać obrazę, gdy obrażony na to zasługuje! Panie Zarkanyi, przyjmij pan wyrazy mojego szacunku! Leon uśmiechał się, myśląc sobie w skrytości serca: Największy z nas wszystkich komedyant, naprawdę to ja; przepraszam za artykuł napisany przez kogo innego a obrażający damę, którą poważam, i drugą, którą kocham; i za to pozwalam się chwalić i wyśławiać.

Niespodziewanym krokiem swoim rzeczywistych tak sobie ujął wszystkich, że — rzecz niesłychana — hrabia Kolabiny jak tam mógł w swoich niedźwiedziach tak starał się być pomocnym Leonowi przy wdziwaniu paltota. Zupełnie zapomniał, że ten trud mógłby zaszkodzić jego zdrowiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacji jenerału

przełożył

G. J.....

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40 i 41.)

Nazajutrz rano, znacznie wcześniej niż się ułożono, stanął Leon na placu oznaczonym z swoimi świadkami i lekarzem. Czekając dość niecierpliwie, ujrzał nakoniec toczący się na drodze powóz zamknięty. Ale jakież było zdumienie zobopólne, gdy z powozu tego wyskoczył kolega Karakan z dwoma sekundantami. Lekarz nie miał, pomyślałszy niewątpliwie, że książę i tak przywiezie swego.

— Czego wy tu chcecie?... Co tu robicie? — zapytał Karakan Leona.

— Do mnie raczej należy was o to zapytać, bo ja pierwszy plac ten zająłem — odpowiedział Leon.

— Wynoście się ztąd; mam tu pojedynek.

— To mnie nie obchodzi. Rąb się tyle, ile ci się podoba, tylko nie tu o tej porze.

— A to dla czego?

— Niech to sobie powiedzą nasi sekundanci, jeśli uważają za rzecz potrzebną.

— Bratku Napoleonie, strzeż się, żebym się nie zniercierpliwił. Nie lubię długo parlamentować. Mam tu pojedynek z księciem Alienorem Nornensteinem.

— Być może... ale dopiero wtedy, gdy ja się z nim rozprawię.

— Dość tego!... Książę Alienor jest moim przeciwnikiem; mnie on wyzwiał podług wszelkiej formy.

zawładające majątkiem kościelnym, policzone są do rzędu tych, co z urzędnikami i władzami po niemiecku korespondować muszą, słusznie się przeciwie okazuje — a jeśli tego nie zrobiono, powinno się teraz jeszcze zrobić, — że dla nich te same wyjątki terytoryalne się zakreśli, które odnośnie do prawa zakresło dla władz gminnych, dozorów szkolnych itd. Na wsi bowiem te same zwykłe osoby zasiadają w urzędach gminnych, dozorach szkolnych i kościelnych. Słusznie tedy pyta mój kolega ks. Stabłewski: mająż ci naraz jako dozorcy kościelni umieć tyle po niemiecku, żeby z panem v. Massenbachem korespondowali po niemiecku, podczas gdy właśnie dla braku znajomości języka niemieckiego służy im prawo korespondowania z innymi urzędami po polsku? Jeżeli zatem stanowisko takie konieczne zajęte być musi, proszę wręczyć p. ministra spraw duchownych, aby dla tych dozorów kościelnych na te same prawa i wyjątki przyzwolono, które przysługują gminom i dozorom szkolnym co nie tylko jest w interesie zdrowego samorządu gminnego ale i w interesie dozoru majątku kościelnego, gdyż dopiero właściwie umozębni się wtenczas odnośnym osobistościom sprawowanie urzędu.

Co do jednego punktu jeszcze, dotyczącego wikaryuszy na probostwach, proszę p. ministra o objaśnienie, gdyż nie wiem, czy kolega, ks. dr. Jażdżewski jeszcze się do głosu dostanie, chociaż nie znam usposobienia Izby, albo mówiąc inaczej znam je bardzo dobrze.

(Wesołość.)

Jeżeli pan zastępca ministra spraw duchownych powiada: niechże wikaryusze zanoszą w tym przypadku zażalenia, to zapewne nie zwróci na to uwagi, że dep. ks. dr. Jażdżewski odczytał formułę instalacyjną, równobrzmiącą dla wszystkich wikaryuszy, oraz dowiódł, że nie są zastępcami proboszczów ani duchownymi pomocniczymi, jeno że wprost ich przeznaczają przy odnośnych kościołach do czynności kościelnych, tak że w razie śmierci lub innej przeszkody proboszcza pozostają w parafii i spełniają funkcje kościelne. Tak brzmi ich instalacja a ona przecież musi być podstawą w rozstrzygnięciu sprawy. Jeśli rząd dopiero teraz się o tym dowiedział z mowy ks. dra Jażdżewskiego, niech zbada jego zażalenie i zaradzi złemu, nie czekając aż ten lub ów zanieśnie zażalenie. Myślę, że wystarczają zażalenia nie publicznie wypowiedziane i dowodami stwierdzone i nie potrzeba osobnych w pojedynkę podawanych.

(Brawo!)

Na témże posiedzeniu powtórnie poseł nasz p. Kaźmirz Kantak zabrał głos i powiedział, co następuje:

Panowie! Ograniczę się na kilku słowach. Jeżeli poseł Plath powołuje się na to, że zasiadałem z nim w komisji dla prawa o języku urzędowym, i chce mi robić zarzut, że inaczej aniżeli on interpretuję to prawo, to mimo, że z nim razem zasiadałem w komisji, innego jestem zdania i uważam zadziwienie jego w tej mierze za zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli zaś powiada, że skargi podnoszone przy etacie są bezowocne i żąda, abysmy stawiali wnioski, to snąc zapomina o tém, że wnioski wymagają więcej przygotowań i zabierają więcej czasu, na co już poseł Windthorst z Meppen zwrócił uwagę. Najlepiej przecież odparł zarzuty p. Platha komisarz rządowy oświadczając wyraźnie, że każdy punkt poruszony tu przy etacie jest przedmiotem obszerniejszych obrad gabinetu.

Panowie! Toż to jest, czego żądamy. Punkta, które tu podnosimy, są zawsze szczegółowymi przypadkami, opartymi na faktach, a jeżeli je tu podnosimy, to chcemy tylko aby ministerstwo zbadało je, bo mimo wręcz przeciwnego doświadczenia nie tracimy nadziei, że przynajmniej ten lub ów punkt — wszystkie są uzasadnione — będzie uznany i rząd poweźmie przeciw niemu stosowne środki. Jest to najprostsza droga, do której my jako reprezentanci kraju i naszego ludu, cierpiącego dotkliwie, nie tylko upoważnieni i obowiązani jesteśmy, lecz którą nado obrabiliśmy słusznie w interesie ludności, wedle wyrażenia komisarza rządowego.

Nie chcąc zatrzymywać panów, nie rozwiódę się więc nad punktem przytoczonym przez p. Windthorsta z Meppen a mianowicie, że komisarz państwowy zastępuje władzę biskupią a więc rzecz obejmuje w tym stanie, w jakim ją pozostawił biskup. Jeżeli prawa jego mają być rozszerzone, to jest to nowym rabunkiem pod względem polskiego języka, popełnionym na całej części polskiej ludności. Nieuzasadnione to rozszerzenie prawa jest dalej karą, którą gminy i dozory kościelne ponosić muszą dla tego, że biskup wszedł w zatarg z władzą państwową, albo też jak mój kolega bardzo słusznie powiedział: jeżeli pomiędzy Turkami a chrześcianami przyjdzie do sporu, żydowi łeb ucinają. Pan minister wyznał nie może się zgodzić z arcybiskupem i toczą spór z sobą, a dozory kościelne i gminy cierpią na tém i tracą prawo przysługujące im wedle ustawy. Czyż jest więc choć śladowo prawo do rozszerzenia tej ustawy?

Panowie! Chcąc mówić o ruchliwości rozumu laika, to nie wiem, czy to jest zaleta, jeśli rozum prawniczy milczy, ja z mój strony przypisuję rozumowi prawniczemu także pewną ruchliwość i sądzę, że byłaby mu więcej potrzebną jak rozumowi laika. Ale może nie umiem tyle po niemiecku, abym mógł dokładnie zrozumieć głęboką myśl słów posła Platha.

O ograniczonym stanowisku stronnictwem nie chcę mówić wcale. My nie jesteśmy stronnictwem, stanowisko, które reprezentujemy, jest narodowem i na niem stojąc żądamy wymiaru sprawiedliwości, o ile na to zezwala prawo. Pomiedzy sobą możemy zajmować stanowisko stronnice, przeciw panom tylko narodowe — nigdy stronnice.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę sądu apelacyjnego Klocke w Naumburgu, radcą najwyższego trybunału.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 19 lutego.

(Jeszcze cisza zupełna na polu przygotowań wojennych. — Nie spodziewana reklama hr. Zygmunta Wielopolskiego. — Poruszona sprawa kredytów budowlanych dla Warszawy. — Fałszywe sztuki złota niemieckie w Warszawie odkryte. — Skandalaiczna polemika dzienników tutejszych. — Wydawnictwa Spółki księgarzy warszawskich: dzieła Hofmanowej i technologia chemiczna Wagnera. — „Bracia Zmartwychwstańcy”. — Przedstawienie „Złego ziarnia” zawieszone. — „Pani z przeciwną”. — Niesłychana trąba powietrzna.)

(α) Tydzień miniony podobnie jak i dwa poprzednie nie nowego na polu przygotowań wojennych nie przyniósł — widocznie Rosya jeszcze na wojnę nie zdecydowała i nie podobna oznaczyć czy i kiedy ją rozpocznie?

Nas tu siedzących cicho nie mało zadziwił list hr. Zygmunta Wielopolskiego z Drezna, przesłany do redakcyi Indépendance Belge, i w témże piśmie zamieszczony a następnie powtórzony w tutejszych dziennikach w ubiegłym tygodniu, w którym tenże obywatel zaprzecza pogłoskom, jakoby przez Temps paryżki podany, że celem jakichś bliżej przez niego nieokreślonych zamiarów miał się w imieniu kraju naszego znowić z Petersburgiem. Nie ubliżamy bynajmniej zasługom jego ojca margrabiego Aleksandra przy reprezentowaniu naszych potrzeb na dworze carskim, ani też zapoznajemy gośności, z jaką ten mąż stanu umiał tamże zachować swoje stanowisko, nie między służbą dworską się mieszając, lecz stałe na pokojach carskich zajmując miejsce między dyplomatami państw obcych — lecz nie pojmyjemy, zkąd hrabia Zygmunt rościć sobie może pretensyą do przedstawiania kraju naszego? Czyżby włożenie na siebie dobrowolnie liberyi szambelańskiej, czy może inicjowanie świeżo wiernopoddanego adresu miało go do tego upoważnić? Nikt też do tej pory zgadnąć nie może właściwego celu listu pomieszczonego w Indépendance Belge.

Ze spraw miejscowych w ubiegłym tygodniu przez prasę tutejszą poruszonych, na zaznaczenie zasługuje sprawa wytworzenia specjalnych kredytów budowlanych przy tutejszem Towarzystwie kredytowem miejskiem. Warszawa przed laty siedmiu jeszcze w rozporządzeniu magistratu posiadała specjalny kilkunastomilionowy fundusz budowlany, który pragnącym wznosić nowe gmachy właścicielom nieruchomości tutejszym, udzielany był w formie tanioprocentowych i we dwadzieścia kilka lat amortyzujących się pożyczek. Fundusz ten przez rozporządzenie komitetu oporządzającego z r. 1870 przestał być na pożyczki udzielany i obecnie w miarę amortyzacyi składany jest na depozyt bankowy, a tym sposobem podnoszenie konstrukcyi miasta pozbawione jest wszelkiej kredytowej pomocy. Obecnie też, gdy Towarzystwo kredytowe ziemskie obmyśla sposoby wytworzenia specjalnych kredytów melioracyjnych dla rolników — poruszono myśl, aby Towarzystwo miejskie o czémś podobnem pomyślało także dla swoich członków, a to przez wytworzenie specjalnych kredytów budowlanych. Ustawa ostatniego Towarzystwa zapewniwszy szybki wzrost funduszu zapasowego, po smutnem doświadczeniu, jakie przed laty kilku spotkało wyżej nad rzeczywistą potrzebę narosły fundusz zapasowy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, którego znaczną część pod nazwiskiem funduszu użyteczności ogólnej, skarb państwa zaokupował pod swą dyspozycją — zalecać się zdaje obmyślenie zawczasu właściwych kroków, aby funduszu zapasowego miejskiego przynajmniej tenże los za lat niewiele nie spotkał.

Przy znaczniejszym obiegu monety złotęj zagranicznej u nas, od czasu zaprowadzenia opłaty cła w złocie, napotkano tu złote sztuki monety niemieckiej fałszowane tak rzecznie, że też samą mają wagę a tylko dźwięku metalicznego złota nie posiadają. Jak analiza przekonała, sztuki te robione są z glinu (aluminium) i pozłacane. O prezencie tym, jaki nam zapewne z oczywistych marek nadesłano, dobrze i wam zapewne wiadzieć będzie, bo mogą one z powrotem do was wywędrować.

Tydzień ubiegły przyniósł skandaliczną prawdziwie polemikę gazet tutejszych, która nas zbyt zabawiła a i zgorszyła publikę czytającą takowe, abym o niej was bliżej nie objaśnił.

Jeden z najzdolniejszych humorystów i felietonistów naszych Aleksander Głowacki (pod pseudonimem Bolesława Prusa także pisujący) pod formą sarkazmu umiejscowia zdrowe zasady siać w opinii i w postaci żartu głębokie prawdy wypowiadać, w ostatniej kronice tygodniowej Kurjera Warszawskiego, których to kronik jest stałym autorem, wydrukował humorystyczny dialog rektorów większych dzienników tutejszych, pod lekką osłoną wyraźnie nazwanych z panią opinią publiczną i w tym dialogu dosyć ostro wyraził się o pani Letnickiej czyli Wiku, za zarozumiałość jaką się młody rektor tegoż odznacza. Wiek zamiast jak takt nakazywał, zbyć żart ten milczeniem, wystąpił z ogromną filipiką przeciwko Głowackiemu, a że ten ostatni prócz kronik tygodniowych w Kurjerze i poważnych kronik miesiecznych z życia naszego ekonomiczno-społecznego w Ateum, także do Gazety Polskiej pisuje, zaczęły więc i te pisma, z czego powstała szeroka polemika, która narobiwszy wiele hałasu, dziś na szczęście uciicha.

Spółka wydawnicza księgarzy tutejszych, świeżo wydała dwa nowe tomy nieśmiertelnego dzieła Hofmanowej z Tańskich a nadto pierwszą obszerną technologią chemiczną w naszym języku, przez jednego z lwowskich profesorów tamtejszej akademii technicznej tłumaczoną z niemieckiego dzieła Wegnera. Poważne wydawnictwa tej spółki ze wszech miar zasługują na poparcie przez waszą także publiczność dla tego o nich wzmiankuje. Sądzę, że najnowszą powieść historyczną przez tę spółkę wydana zacnego naszego romansopisarza Kraszewskiego: Bracia Zmartwychwstańcy — wyrwana tu we wszystkich czytelników z rąk do rąk, oddawna już u Was się znajduje. Niezadługo nowęj się spodziewamy powieści.

Przedstawienia Złego ziarna Zalewskiego, który niefortunnym będąc redaktorem jest przeciw prawdziwie zdolnym komedyopisarzom, które tak tłumnie ściągają publiczność do teatru w zeszłych tygodniach przzerwane być musiały na czas pewien, z powodu choroby jednego z utalentowanych artystów, w tejsze komedyi występującego Szymonowskiego, którego rolę tuż z niekorzyścią dla sztuki zdublować by można. Reżysera tymczasem uraczyła nas blażenstwem jednoaktowem z francuzkiego tłumaczonem pod tytułem: Pani z przeciwną. Nie zdaje się przecież, aby lichota ta długo się na scenie naszej utrzymać zdołała.

Ubiegły tydzień rozpoczął się niesłychaną trąbą powietrzną, która znaczne szkody w rożnych stronach kraju naszego poczyniła. Zawalonych budynków na setki a drzewo na lasach z korzeniami powyrwanych na tysiące liczyć można, a nawet wieża kościoła w Konstantynowie na Podlasiu przez trąbę tę zwałoną została.

Berlin, 21 lutego.

(Sejm. — Gerlach. — Parlament.)

(m) Po wczorajszem posiedzeniu ranem, o którym wam w ostatniej korespondencyi w kilku wspomniałem słowach, odbyło się wieczorem drugie posiedzenie, nie budzące żadnego wyższego interesu. Natomiast dzisiaj odbywał się znowu dalszy ciąg kulturkampfu. Z polskich posłów zabierał głos p. Emil Czarliński podnosząc sprawę księdza Suszczyńskiego, który przeszedłszy do obozu starokatolickiego, ożeniwszy się, opuściwszy swoją parafią a zatem nie pełniąc żadnych obowiązków, mimo to dawniejse pobiera dochody z parafii i doznaje opieki rządowej. Według odpowiedzi ministra Falka rzecz ta jest władzy kościelnej rozstrzygać, czy ksiądz Suszczyński złamawszy celibat, wystąpił z Kościoła katolickiego. Tej władzy zaś nie ma — a więc rząd, który przecież nie miga się w interesie Kościoła (?) i nie

zurpuje sobie atrybucyi władzy kościelnej — nie w całej tej sprawie postanowić nie może.

Dzisiejsza sesya zamknięto rychłej, niż się to zwykle zdarza z powodu pogrzebu p. Gerlacha, który odbył się o 3 godzinie. Uderzyło nie mało, że wicemarszałek Izby posełkiej p. Klotz wspomniawszy o śmierci członka Izby a zarazem tyle znanego męża, żadnych nie poświęcił słów uznania zmarłemu — a więcej jeszcze uderza, że oprócz kilku pism, do których Kreuz i Volks Ztg. należą, żaden dziennik szerzej się nie rozpiął o działalność Gerlacha. A przecież zasługiwał on na to. Gerlach był jednym z najwybitniejszych mężów pruskich; — twórca stronnictwa zachowawczego, założył swego czasu z przycielem swoim profesorem Stahlem dzisiejsza Kreuz Ztg. i przez nią a nade wszystko przez „Politische Rundschau” tego pisma, które z pod jego wychodziło pióra, nie mały wywierał wpływ na ówczesne stosunki i na sferę rządowe. Jakkolwiek wielkimi cieszył się zaufaniem zmarłego króla pruskiego, nie był nigdy „ein Machtanbeter” jak pisze Volks Zeitung, i jeżeli robimy mu zarzut, że nie rozumiał ducha czasu — to z drugiej strony przyznajemy mu tę zasługę, że był mężem, który bronił swoich zasad i przekonań z takim talentem, energią i wytrwałością, iż nie wielu wyrównać mu może. — Żona Varnhagen von Ense w listach swoich przepowiadała, że zmarły Gerlach przejdzie kiedyś na łono katolickiego kościoła. Byłoby się to stało, gdyby żył był dłużej; tak utrzymują ci, którzy go znali bliżej. Wiadomo, że jako protestant gorliwym był hospitantem pośiędzy centrum; podobno uczęszczał także do kościoła św. Jadwigi.

Pogrzeb był dość skromny. Patrząc na nieliczny orszak pogrzebowy, mimowolnie na myśl mi przyszedł pogrzeb święty, jaki rząd francuzki wyprawiał swoim kosztownym generałowi Changarnier, chociaż był wrogiem rzeczywistości. — Dla posłów polskich i sprawy polskiej okazały zmarły Gerlach przy schyłku życia, ale tylko przy schyłku, wiele sympatyj.

Jutro cesarz osobieście zagał parlament. Najważniejszem ustępem mowy tronowej będzie zapewne wzmianka o deficycie dość znacznym tego Reichstaatshaus-haltetat. Czem on będzie pokryty? Podobno podatek od tabaki nie przynosi stósunkowo tyle, ile przynosi w innych krajach — a więc ma być podwyższony.

Pozostają wreszcie znane „Matrikularbeiträge” —

boć przecież przypomnieć trzeba państwom niemieckim, że wchodzi teraz w skład Wielkiego Cesarstwa. Tak, wielki honor nie może się tanio opłacać.

W piątek przyszły dopiero przyjdzie pod obrady interpelacya posła Komierowskiego.

Sprawa wschodnia.

Dla powiększenia siły zbrojnej rząd turecki wydał rozporządzenie, na mocy którego uorganizowaną zostaje armia południowa. Za wzór jej wzięto francuzką gwardyę narodową ruchomą z czasów wojny francuzko-niemieckiej. Będzie ona utworzoną na wzór regularnej i należeć mają do niej wszyscy bez różnicy wyznania poddani państwa otomańskiego, nie należący ani do rezerwy armii regularnej ani też do milicyi terytoryalnej (mustahafiz). Ponieważ zaś z małemi wyjątkami cała ludność muzułmańska mekka należy do jednej albo drugiej kategorii, wojska posiłkowe tedy w gruncie rzeczy będą obejmowały ludność chrześciańską, a że też w samęj Turcyi europejskiej jest 7 milionów, gdyby tedy rozporządzenie Porty we wszystkich prowincjach ściśle zastosować się dało, siły zbrojne tureckie bardzo znacznie zostałyby powiększone. Wprawdzie jest to przewidzienia, że w Bośni i Hercegowinie organizacya armii posiłkowej napotka na wielkie trudności, toż samo w Bułgaryi nie da prawdopodobnie świetnych rezultatów. Ale pozostaje ludność grecka, przychylnie teraz dla Turcyi usposobiona, z której z łatwością 30 do 40 tysięcy wojsk posiłkowych będzie można utworzyć. Ormianie również dostarczyć mogą kilkunasto-tysięczny korpus. Jeżeli Bułgarów przemocą brać będą w rekruty, Porta licząc wojsk posiłkowych doprowadzić może do 100,000 ludzi. Bułgarowie może chętnie Turkom służyc nie będą, ale Porta, — która teraz we wszystkich naśladuje system przyjęty w państwach europejskich, — podzielić może niechętnych Bułgarów między bataliony greckie i ormiańskie. W każdym razie z rozporządzenia o organizacyi armii posiłkowej pokazuje się, że Porta chwytą się środków bardzo radykalnych, aby zaradzić potrzebom położenia.

Przygotowania wojenne nad Dunajem rozwijają Turcy na coraz większą skalę. Świeżych wojsk przybywa do Bułgaryi tak wiele, iż brak już dla nich pomieszczenia, pomimo że wszelkiego rodzaju gmachy publiczne a nawet meczety zamieniono na koszary. W skutek tedy zbyt ciasnego pomieszczenia żołnierzy stan zdrowia znacznie się pogorszył a tymczasem wojsk przybywa coraz więcej. W ostatnich dniach wygładowało w Warnie 60 batalionów przysłanych z Carogrodu. Nadszedł tam także transport 80 kilku dział pożyczonych Kruppa. — Fabryka w Essen jednak nie zupełnie zaspokoiła na zadowolenie Turków. Miano się przekonać, że między działami od niej za wysoką cenę kupionemi są niektóre źle odlane. Jedno nawet pękło podczas ćwiczeń artyleryi. O roztawieniu wojsk donoszą dziś tylko, że w skutek nadejścia posiłków od Niczu korpus widyński wzrósł już do 60,000 ludzi; dalej że pod Sylistryą stanął korpus 22,000 ludzi, że część gwardyi sultańskiej zajęła Kustendzie a w końcu, że główna kwatery korpusu pierwszego stoi obecnie w Warnie. Dunaj wolny od kry nastercza znowu Turkom dogodną sposobność przewożenia swych wojsk po najkrótszej linii komunikacyjnej. — Z Syryi przybyło do Carogrodu świeżo 8 batalionów. Provincia ta w skutek najnowszego poboru wystawiła 32 bataliony nizamów i redyfów. Koni natomiast zebrano mniej niż się spodziewano. Bośnia dostarczyła ich tylko 150 wierzchowych i 100 pod juki. Sposobem dobrowolnych ofiar więcej nad kilka tysięcy koni niepodobna będzie zebrać, armia operacyjna zaś potrzebuje ich kilkanaście tysięcy. Brakującą więc liczbę Porta będzie musiała kupić za granicą.

Turcy zamierzają urządzić telegrafy polowe, ale nie mają dostatecznej liczby obeznanych z tą służbą oficerów. Otwarto więc w Carogrodzie kursa, mające do służby przy telegrafach polowych przysposobić. Urządzenie szpitali polowych ukończono. Liczba lekarzy z Europy sprowadzonych ma być aż nadto wystarczającą, ale co do zdolności lekarskich wielu z pomiędzy przybyłych zachodzą podobno uzasadnione wątpliwości.

Znany z kampanii w Hercegowinie Mukhtar pasza, przeznaczony zrazu na gubernatora wyspy Kandiy, zamianowany teraz został generałem komenderującym 4 korpusem w Erzerumie. Mukhtar pasza więc w razie wybuchu wojny będzie miał znaczne dowództwo na granicy azjatyckiej. Pod Kiziliki na granicy azjatyckiej miało podobno miejsce starcie między obustronnemi for-

pozami, które, o ile się zdaje, większej doniosłości politycznej nie ma. Ważniejszym natomiast faktem politycznym jest, że Persya w nieprzychylnych, jak mniemają, zamiarach gromadzi wojska na granicy pod Chors. Chce ona korzystać z obecnych okoliczności dla uzyskania pewnego terytorium przez Portę od jej krajów oderwanego. Turcy dla zasłonięcia się od strony Persyi zbierają korpus obserwacyjny pod Wan. Dotąd zgromadzili tam 12 batalionów piechoty.

Wymiana jeńców między Serbią a Turcyą odbywa się w Aleksinacu. Dotąd wymieniono z obudwóch stron po 100 jeńców a wiele więcej nie pozostaje podobno do wymiany. Potwierdza to wieść już podczas wojny obiegająca, że armie nieprzyjacielskie w wyjątkowych tylko wypadkach dawały pardon.

Według sprawozdań niemieckich oficerów sztabowych z Kiszyniewa powstrzymuje niepogoda dalsze posuwanie się armii rosyjskiej i przekroczenie Prutu. W skutek nieustającej powodzi nie zdecydował się w księżu Mikołaj na wyjazd z Odessy i przybycie do Kiszyniewa. — Rosyjski sztab jenerały uchwalił nie ruszać się z Kiszyniewa dopóty, dopóki drogi nie wyschną, gdyż inaczej ruchy armii powstrzymałyby roztopy.

NIEMCY.

*** Berlin, 21 lutego.** W dniu wczorajszym podaliśmy na czele pisma naszego mowy ks. dr. Stabłewskiego i ks. dr. Jażdżewskiego wypowiedziane na wtorowym posiedzeniu Izby deputowanych przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań. Na wywoły i skargi pierwszego mówcy ks. dr. Stabłewskiego odpowiedział komisarz rządowy, tajny radca Lucanus jak następuje:

Wedle § 1 prawa o języku urzędowym nie są obowiązane dozory kościelne używać w komunikowaniu się na wewnątrz języka niemieckiego, natomiast używać go są obowiązane w piśmiennych podaniach, wnioskach itp. do władzy państwowej. Taką zaś władzą jest bez wątpienia komisarz administrujący majątek biskupi. W razach nagłych zezwala prawo na wyjątki a minister wyznań zaleci komisarzowi w Poznaniu, aby wyjątków zbyt nie ograniczał.

Po tém przemówieniu komisarza rządowego zabrał głos poseł nasz K a n t a k, którego mowę zamieszczamy na czele dzisiejszego numeru. Następnie przemówił poseł Plath w te słowa:

Gdyby władze kościelne funkcjonowały w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, to te władze kościelne mogłyby korespondować z arcybiskupem po polsku. Trzeba na to rozumować laika i ograniczoności stronnictw, aby nie widzieć, że władze postępują zupełnie wedle prawa. Niepraktyczną jest zresztą rzeczą występować z takimi skargami przy obradach nad etatem, bo skargi przy tej sposobności podniesione nie wywrą żadnego wrażenia.

Po posle Plath zabrał głos ks. dr. Jażdżewski i wypowiedział mowę podaną przez nas w dniu wczorajszym. Ks. dr. Jażdżewskiemu odpowiedział tajny radca Lucanus w następujących słowach:

Sprawa poruszona przez mówcę była już dyskutowaną w komisji petycyjnej, przy czém przedłożono oświadczenie rządowe na piśmie oraz piśmienne sprawozdanie. Każda zresztą sprawa poruszona w Izbie jest następnie zawsze przedmiotem narady gabinetu. I w powyższym przypadku rozpatrzy się ministerstwo bliżej nad poruszoną sprawą.

Posel Windthorst z Meppen wraca się raz jeszcze do skarg podniesionych przez posła Kantaka. Jeżeli komisarz państwowy administrujący majątkiem kościelnym, oświadcza mówca, obejmuje zarząd majątku w tym stanie, jak go pozostawili dozory kościelne, to bynajmniej żąd nie wypływa, aby natychmiast język polski miano zastąpić niemieckim. Przy życzliwej interpretacyi prawa należałoby koniecznie zezwolić na jak najczęstsze używanie języka polskiego w sprawach kościelnych.

Tu zabiera głos poseł K a n t a k po raz wtóry i na

mowie jego, którą podajemy również na czele dzisiejszego numeru, zamyka się dyskusya nad odnośnym tytułem etatu ministerstwa wyznań.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych obradowano najpierw nad etatem dodatkowym w ilości 300 tysięcy marek na uregulowanie pożyczki Wisły przy ujściu rzeki Nogatu. Posel Rickert zwrócił uwagę Izby na to, że suma ta jest zbyt niską, lubo chwilowo nie da się jeszcze dokładnie obliczyć kosztów na uregulowaniu w pomienionym punkcie pożyczki Wisły. Po krótkiej dyskusyi nad sprawą powyższą, przyjęła Izba zaprojektowany dodatek i przeszła do dalszych obrad nad etatem ministerstwa wyznań. Etat ten był ponownie powodem do gorącej walki kulturnej, w której udział brali posłowie Dauzenberg i Windthorst z Meppen a mianowicie wystąpili oni z skargami na niesłychane naruszanie wolności sumienia przez walkę kulturną, która kusi się nawet o wdarcie w świętą tajemnicę spowiedzi. Komisarz rządowy Lucanus starał się odeprzeć te zarzuty, podnosząc, że — wedle istniejącego prawa — nie powinny kary kościelne wchodzić w kolizyą z cywilnymi prawami i obowiązkami. Komisarza rządowego poparli posłowie Wehrenpaffen, hr. Stirum i Richter. Ostatni mówca mianowicie podniósł, że tajemnica spowiedzi nie była nigdy w Prusach absolutną, bo powszechne prawo krajowe wymienia wyraźnie przypadki, w których duchowny obowiązany jest dla publicznego dobra donieść o powierzonej mu tajemnicy. Następnie poseł Emil Czarliński wystąpił z zażaleniem na to, że rząd księży z archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, którzy złamali celibat i przez to samo nie należą ani do katolickiego ani do starokatolickiego Kościoła, pozostawili na ich probostwach. — Minister wyznań dr. Falk oświadczył na to, że rząd nie posiada w tych przypadkach żadnych danych do przeszkodzenia temu. Wedle prawa cywilnego niemieckiego cesarstwa jest małżeństwo księdza zupełnie prawomocnem. Jeżeli ksiądz przez zawarcie małżeństwa wejdzie w kolizyą z kościelnymi ustawami, to arcybiskup może nałożyć nań dyscyplinę. Ponieważ w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nie ma obecnie arcybiskupa, nie nie da się zrobić przeciw temu. Posel Windthorst z Meppen oświadczył, że ksiądz katolicki przez zawarcie związku małżeńskiego i psojuje traci swój urząd kapłański. W tym duchu toczyła się dalsza dyskusya, z której całego sprawozdania nie podajemy jeszcze dzienniki.

FRANCYA.

*** Paryż, 19 lutego.** Arcybiskup z Tuluzy ogłosił z okoliczności wielkiego postu list pasterski, w którym oświadcza między innymi, że Revue des deux Mondes jest pismem pozytywistycznym i wręcz przeciwnie Syllabusowi, i dla tego czytanie tego pisma jest nader niebezpiecznem dla każdego prawego katolika. — Ustęp ten pasterskiego listu nie małe wywarł wrażenie i niezadowolnienie, tém więcej że Revue des deux Mondes należy do pism najważniejszych, znanych

nie tylko w całej Francji, ale i w całym świecie, a nadto współpracownikami jego są najznakomitsi literaci i uczeni francuscy. Lecz nie tylko list arcybiskupa z Tuluzi nie podoba się wolnomyślniejszej części francuskiego narodu, i inne listy pasterskie biskupów francuskich ogłaszane w ostatnim czasie nie cieszą się bynajmniej sympatją. Organ p. Gambetty République Française pisze o nich jak następuje: „W Cambrai oraz Rodez, w Tuluzie i Annecy jest postępowanie biskupów jedno i to samo; otóż skarżą się oni na prześladowanie Kościoła. Biskupi podnoszą okrzyk grozy, używają jak największej bezkarności mimo że zaczepiają wszystkich, słowem mówią i robią, co tylko chcą.”

Nowe urzędnicy w ministerstwie spraw zagranicznych, na które zgodził się ks. Decazes i których wprowadzenie w życie popiera w sprawozdaniu przesłanym prezydentowi Rzeczypospolitej, są następujące: Pod przewodnictwem dyrektora spraw politycznych ma się zebrać tak zwany Comité des services extérieurs, którego z samego prawa członkami mają być dyktory spraw konsulatów i handlowych oraz szef kwestii spornych. Komitet ten ma rozstrzygać we wszystkich sprawach nadesłanych dyrektorem spraw politycznych i handlowych i starać się o porozumienie pomiędzy temi dwoma dyrekcjami. Prezes komitetu ma być dokładnie poinformowanym o korespondencji ministerstwa spraw zagranicznych, celem ułatwienia działalności komitetu. Dalej ma być utworzony tak zwany Comité du contentieux. Komitet ten mniej jest ważnym, lecz przepis nakazujący powiadomienie dyrektora Comité des services extérieurs o całej korespondencji politycznej wydziału, dowodzi jak najwymowniej jak ważnym jest jego stanowisko i że komitet ten będzie niejako radą ministra. Utworzenie tego komitetu jest spełnieniem życzeń lewicy dawno już wypowiedzianych w Izbie.

Zakazany dziennik Droits de l'homme ukazał się w nowej szacie pod napisem le Radical. Druk i papier nowego pisma jest ten sam co dziennika Droits de l'homme, tylko że nie ma w nim małych komicznych wnień, oddzielających jeden artykuł od drugiego. Redaktorowie pozostali ci sami, nawet Rochefort, który podpisywał artykuły w Droits de l'homme, bierze udział w redagowaniu pisma le Radical, lecz zamiast nazwiska swego, zamieszcza pod artykułem wielki znak zapytania.

Izba deputowanych przyjęła na ostatnim swém posiedzeniu projekt do prawa dotyczący budowy portu i kolei żelaznej na francuskiej wyspie Réunion.

TURCYA.

* **Carogród**, 18 lutego. Eksweyzer Midhad pisał w nowym szacie pod napisem le Radical. Druk i papier nowego pisma jest ten sam co dziennika Droits de l'homme, tylko że nie ma w nim małych komicznych wnień, oddzielających jeden artykuł od drugiego. Redaktorowie pozostali ci sami, nawet Rochefort, który podpisywał artykuły w Droits de l'homme, bierze udział w redagowaniu pisma le Radical, lecz zamiast nazwiska swego, zamieszcza pod artykułem wielki znak zapytania.

Izba deputowanych przyjęła na ostatnim swém posiedzeniu projekt do prawa dotyczący budowy portu i kolei żelaznej na francuskiej wyspie Réunion.

Od lat trzydziestu ogłosiliśmy co niemiara hatów i fermanów; dekreta te ukazywały się regularnie, ilekroć wybuchły ciężkie zawiązki polityczne; skoro atoli minęło niebezpieczeństwo, zapominaliśmy o naszych obietnicach.

Z ogłoszeniem konstytucji trzeba koniecznie na inne wejść tory; nie ogłosiliśmy jej jedynie na to, by pozbyć się na chwilę kwestii wschodniej.

Powiedziałem już, że każdy musi poznać własne obowiązki; osoba Waszej Cesarskiej Mości powinna pierwsza dać dobry przykład, aby ci, co wzięli na swe barki ciężar odpowiedzialności rządowej przed krajem, mogli z pożytkiem pracować dla ojczyzny.

Następnie na nas ministrów kolej spełnić nasze obowiązki, a wywiązać się najlepiej z naszego zadania, skoro porzucimy system schłabiania i zatajania, jaki od czterech wieków zagnieździł się w Turcji. Poważam osobę W. C. Mości i rodzinę cesarską, ależ za tem nie idzie, bym miał być narzędziem, działającym wbrew interesom mojego kraju. Odpowiedzialność moja jest niezmierzna; przedewszystkiem obawiam się odpowiedzialności przed własnym sumieniem; dalej obawiam się odpowiedzialności przed moim narodem, który ma prawo żądać odemnie rachunku z moich czynności. Niechciej N. Panie źle zrozumieć ducha słów moich; poważam i korbę się przed narodem, który wybrał cię swoim władcą. Prócz tego nie obawiam się niczego. I na Otmancach ciąży obowiązek; uznali je i wypełnili. Musim pójść za ich przykładem. Przede wszystkim jesteśmy rządem konstytucyjnym; znana jest dokładnie W. C. Mości doniosłość tego słowa! Kto daje, musi wiedzieć, co daje. Nie chcę dłużej przy tym zatrzymywać się przedmocie.

Urząd powierzony mi przez Ciebie, Najjaśn. Panie, jest niesłychanie ważny; świadom jestem tego. Tak samo jak wypełniać obowiązki moje jako Otmancin, tak samo spełnić je muszę jako urzędnik publiczny. Otmancin, popędzający coś takiego, co nie licuje z obowiązkami, odpowiedzialnym jest przed własnym sumieniem; ja, wezyr, odpowiedzialny jestem przed własnym sumieniem i narodem. Pierwszej odpowiedzialności uczyniłem zadość, radym przeto i w obec narodu być zarówno spokojnym i dumnym, jak w obec własnego sumienia.

Od dni dziesięciu wzbrania się uparczywie Najjaśn. Panie dać posłuch mojemu głosowi; inni słowy odmawiasz robotnikowi narzędzi, których potrzebuje. Bez narzędzi nie podobna mi pracować; te, jakimi obecnie rozporządzam, nadają się raczej do rozkładu jak do odbudowania państwa.

Proszę Cię przeto, Najjaśn. Panie, zechciej innemu poruczyć urząd, który mi powierzyłeś.

4 lutego. Midhad.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bruksela, 21 lutego. Nord ogłasza tekst noty rządu rumuńskiego do W. Porty z dnia 10 stycznia, w której uprasza Rumunów, by piśmienną deklaracją oświadczyła, iż Rumunia nie należy do tych prowincji tureckich, o których wspomina konstytucja turecka. Dziennik pomieniony zaznacza, iż W. Porta nie odpowiedziała dotychczas na powyższą notę.

Wiedeń, 21 lutego. Wedle telegramu Politische Correspondenz z Cattaro delegaci czarnogórscy, senatorowie Petrowicz i Radoncz udali się celem rokowań pokojowych na parowie Lloyd do Carogrodu.

Hawr, 21 lutego. Z wielu stron donoszą o rozbiciu się wielu okrętów na morzu.

Londyn, 21 lutego. Pierwszy lord admiralityi

Ward Hunt, odpowiadając Pimowi oświadczył, że flota rosyjska pod San Francisco składa się z korwety i pięciu kanonierek; nie podziela on obaw Pima, aby wybuchnąć mogła wojna między Anglią i Rosją, gdyż stósun i między temi państwami są ze wszelkich miar przyjaźne.

Bukareszt, 21 lutego. Wedle doniesienia, jakie nadchodzi z zatoki Sulimy, powróciła tamże z Ruszczyku flota turecka i wzmocniona została dwoma korwetami pancernymi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 22 lutego. Telegraficzne biuro konferencyjne dowiaduje się z Carogrodu, że z powodu zawiązanych układów z Czarnogórą ma być rozejm z tem księstwem przedłużony do 15 marca. Zawarcie pokoju z Serbią jest pewne.

Londyn, 22 lutego. Margrabia Salisbury miał wczoraj na bankiecie zjednoczonych i handlowych angielskich mowę, w której dotknął także politycznego położenia. Konferencyja nie była w stanie nauczyć Turków rozumu, posłużyła jedynie do usunięcia nieporozumień i przywrócenia między mocarstwami przyjaźni oślabionej wzajemnymi podejrzliwościami.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 22 lutego.

* **Teatr polski.** Wczoraj po raz pierwszy przedstawiono tu jednaktową komedję p. Lubowskiego: *Szczęście lotra*. Niechcie nie wierzyć, aby komedya ta, która nie odznacza się ani treścią ani charakterami ani sytuacjami komicznymi była dziełem utalentowanego autora: Nietoperzy. Przesąd o i. d. Niema w niej nie a cała rzecz polega na drobnej nieporozumieniu, budzącem zazdrość męża, ale nie mogącem wzbudzić żadnego interesu w słuchaczach. — I słusznie nie ma bowiem ona żadnej wartości a dobra gra p. Nawarskiego głównego jej bohatera od upadku ocalić jej nie mogła. Następnie przedstawiono komedję: *Słuby panienskie*, o której już pisaliśmy, nie wie o niej dziennie piszemy, bo moglibyśmy jedynie powtórzyć to, co już powiedzieliśmy.

Dzisiaj opera komizna Donizettiego: *Córka pułku*; w sobotę: komedya Sardou: *Cwiartka papieru*; słyszmy, że na komedję tę już dziś zamawiają bilety.

* **Na rzecz kosztów budowy teatru** otrzymaliśmy od księgarń M. Leitgeb i S. od sprzedanych egzemplarzy dzieł Bohdana Żaleskiego po 2 mr. od hr. Ryszardowskiego z Skrzyszowa, T. Łuzińskiego z Poznania, razem 4 mr., kwotę tę odeślaliśmy do kasy Spółki akcyjnej teatru.

* **Odczyt.** W poniedziałek wieczorem o 8 godzinie miał w Towarzystwie przemysłowem dr. Kusztelan odczyt w obec licznie zgromadzonej publiczności: O rybołówstwie. Prelegent mówił przeważnie o ważności rybołówstwa morskiego, a mianowicie śledzi i kabljonu, zwykle stokfishem zwanego. Wazność rybołówstwa morskiego wydawał mowa, przytaczając cyfry konsumcji ryb w większych miastach i państwach europejskich. Jak wielkie dochody płyną dla państw z rybołówstwa, wykazał mowa również liczbami. Tak np. państwa niemieckie zapłaciły za ryby francuzom, Anglikom i Holendrom od 1836 do 1861 r. 560 milionów mr. W równy sposób przedstawili ilość okrętów i rybaków, jakie pojedyncze państwa przy rybołówstwie zatrudniają. Wykazało się z tego, że na czele rybołówstwa stoją przedewszystkiem Francuzi, Anglicy, Holendrzy i Szwedzi. Francuzów zaś przeważnie zasług, że unormowali i uporządkowali rybołówstwo. Podczas bowiem, gdy wszystkie inne państwa nieogólnie wyszły rybołówstwo, mając tylko na oku chwilowe zyski, Francuzi pierwsi spowodowali inne państwa do przyjęcia pewnych praw i ograniczeń przy łowieniu ryb, tak samo jak się to dzieje w myślistwie. Oni to nadto najpierw urządzili zakłady celem udoskonalenia i podniesienia rybołówstwa w Huningen i Concarneau i ustanowili publicznych urzędników, mających nadzór i pieczę nad rybołówstwem. Z wszystkich państw europejskich najwięcej zanieśli się w rybołówstwo Niemcy. To też, lubo mają swoją flotę i lubo robili zakusy o podniesienie rybołówstwa u siebie, zakładając w Bremie, Hamburgu i Gdańsku Towarzystwa rybołówne, to jednakże towarzystwa te, trudniące się więcej polityką aniżeli rybołówstwem, popadały i w rybołówstwie żadnych szczególnych nie osiągnęli rezultatów.

Po tych wstępnych uwagach, które mowa wszędzie dowodami i faktami popierał, przyszedł do polowu śledzi. Tutaj znowu rozwiódł się szerzej nad znaczeniem śledzi w historii Holandji. Przypomniał, że założenie Amsterdamu zawdzięcza Holendrzy rybakom, trudniącym się połowem śledzi. Połow śledzi był tutaj źródłem dobrobytu i ztąd płynącej potęgi morskiej. To też przysłówie holenderskie mówi, że Amsterdam zbudowany na głowach śledziowych. Również i w Anglii a mianowicie w nadbrzeżnych okolicach jest połów śledzi głównym źródłem dobrobytu. „No herring, no wedding” mówi przysłowie angielskie, a znaczy to: bez śledzi nie ma ożenku.

Następnie w równy sposób przedstawił mowa ważność połowu stokfishy, których jeszcze więcej łowią aniżeli śledzi. Znawcy podają ilość łowionego stokfishu na melinach Nowej Finlandji na 3000 milionów sztuk, która to ilość starczyłaby na całoroce żywienie przeszło 25 milionów ludzi.

Ponajbardziej tego odczytu dość licznie zebrana publiczność z wielkim zajęciem i uwagą wysłuchała, ile że forma jego i sposób wypowiedzenia były dobre.

* **Od dyrektora Starożytności**, p. Józefa Morawskiego, odbieramy pismo następujące: „Wśród zajęć familijnych, jakie w ostatnich kilku tygodniach miałem, uszedł mi głębiej baczności nr. 13 Dziennika z daty 18 stycznia r., zawierający sprawozdanie z przebiegu procesu hrabiego Platara w sądzie apelacyjnym. Sprawozdanie to podaje fakty nie dokładnie i z prawdą zgodne i przedstawia w sposób niejako cieniawość na stanowisko moich zeznań a tem samem na moją sumienność rzucającą. Czuję się dotkniętym i spowodowanym do sprostowania: winien to jestem urzędowemu mojemu stanowisku, sędziemu mojemu wiekowi i pięciu moim dorosłym synom. Spodziewam się, że szanowna Radecka, uczuciom słusznosci powodowana, lubo zupełnie jej nieznająca, zechce w swych łamach poniższe moje oświadczenie umieścić.

Na dniu 14 czerwca 1873, dowiedziawszy się przypadkowo od p. Klose, syndyka w Nowym Ziemstwie, że listy zastawne na majątek mój mogą być z terminem 1 lipca udzielone, ale że trzeba poprzednio złożyć w gotowiznie do funduszu rezerwowego 2030 talarów, których chwilowo nie miałem, wstąpiłem do pana hrabiego Platara i poprosiłem go, aby te 2030 talarów z Tellusa za mnie zapłacił, listy zastawne odebrał do depozytu i przechował. Na to odpowiedział mi p. hr. Plater: „To nam to przekazać service pour service.” (Wyrazów tych przeprawiłem przy zeznaniu mojem w I-szej instancji; przypomniałszy sobie później, natychmiast sądowi doniosłem.) A że tego samego dnia miałem odejżdżać, przeto pan hrabia Plater powiedział mi, że trzeba czynność przekazującą zaraz zrobić i wtedy mnie zapytał, czyżby nie pozwolił Tellusowi tych papierów sprzedać i użyć, ofiarując mi 5 procent; na co żywo odrzekłem: „Kontentuję się 4-ma procentami za kupony, listy zastawne chcę mieć zachowane, gdyż jestem w trakcie kupienia majątku dla żenigocego się syna i mam dwie córki dorosłe.” Posłaliśmy obaj do Nowego Ziemstwa, spisana została czynność przekazująca moje listy zastawne (nie 35,700 tal., jak w sprawozdaniu, ale 64,400 tal.). Koszta tej czynności wraz z innemi zapłaciłem. Na dniu 25 czerwca, powróciwszy do Poznania, oddano mi w Tellusie kwit depozytowy na złożone tamże sposobem depozytu 64,400 tal. Tak samo zeznawałem po trzykroć w I. instancji i przed sądem apelacyjnym.

Pan Stanisław Chłapowski przed sądem apelacyjnym zeznał, że w rozmowie, jaką z nim w moim domu 12 października miałem, Ja Sam powiedziałem mu, iż pan hr. Plater zwierzył mi się (w początku czerwca 1873), że Tellus jest w najgorszym położeniu i prosił mnie, abym im przyszedł w pomoc; że odmawiałem długo, podając za powód potrzebę tych pieniędzy dla synów; na usilne jednak prośby p. hr. Platara obiecałem dać moje listy zastawne, dodając wyrazy service pour service. Kto zatem komu chce przysięść w pomoc, ten nie daje do depozytu.

Zawezwany do oświadczenia się na to zeznanie przez przewodniczącego w sądzie, zaprzeczyłem prawdziwości jego stanowczo. Zaprzeczenie to dzisiaj powtarzając i poręczając publicznie słowem honoru sprzecznosc dyamentralną, zeznania pana Stanisława Chłapowskiego i mojego, pod sąd całej naszej społeczności oddaję.

Poznań, dnia 20 lutego 1877.

Józef Morawski, dyrektor Ziemstwa.

D. powyższego pisma czujemy się w obowiązku dorzucić słów kilka, a mianowicie, że referat z sprawy, o której mowa, podaliśmy tak, jak nam go sporządził nasz sprawozdawca; bolewny więc mocno, że się do wkradły, iż cenzura nie pozwala go ogłosić. — A więc i taki anons jest niebezpieczny dla rządu rosyjskiego, czyż to nie curious?

* **Zwyczajne walne zebranie** tutejszego Towarzystwa pożytkowego odbędzie się jutro dnia 23 lutego wieczorem o godzinie 7 w lokalu Towarzystwa.

* **Pierwszy burmistrz** naszego miasta p. Kohleis wyjechał do Berlina celem wzięcia udziału w obradach Izby panów. Prezes dyrekcji policyjnej p. Staudy udał się tam dzisiaj także celem uczestniczenia w otwarciu parlamentu, którego jest członkiem.

* **Stan wody w Warcie** wynosi obecnie 8 stóp 1 cal, woda więc wzrosła od ostatniej niedzieli o 2½ cala. Tama Berdykowska jest już zalana wodą i komunikacja tam tędy będzie niebawem zamknięta.

* **Na Królewieckiej ulicy** znaleźli onegdaj chorego, biednego człowieka i zawięzono go dorózką do miejskiego lazaretu.

* **Długie sznury** dzikich gęsi przeciągały w dniu wczorajszym po nad naszym miastem. Zapowiedź to rychłej wiosny.

* **Szeląg należący do spadkobierców** kupca A. Peltesohna zadzierzawił na dłuższy przeciąg czasu dr. Herrmann z Moskwy, który przybył tu przed niejakim czasem z dwoma dziećmi wieśniaków rosyjskich, nadzwyczaj silnej budowy ciała. Dr. Herrmann zamierza urządzić w Szelągu kąpiel z zimnej wody.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 23 lutego Fulgentego, w kalendarzu słowińskim Przedziśława.

Wschód słońca o 7 godzinie minut 2, zachód o godzinie 5 minut 25.

Dnia 23 lutego 1766 śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 śmierć poety Felińskiego. — 1834 śmierć generała Różyckiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na dzieło: **Emancypacja i równoprawienie kobiety** złożyli prenumeratę:

1. Dr. Ludwik Mizerski, syndyk w Pelplinie 5
2. Franciszek Trawicki, prof. z Poznania 5
3. Władysław Wierzbicki, poseł na sejm pruski 5
4. Edmund Callier 5
5. Kazimierz Koszutecki, redaktor „Ziemiannina” 5

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Radowski z Krzeszle. Zakrzewski z Bejonia. Bayer z żoną z Gołczewa. Chłapowski z Królestwa Polskiego. Toboll z Pily.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schaps z żoną z Wrocławia. Jung z Hamburga. Türke z Szczecina. Kurczewski z rodziną z Królestwa Polskiego. Schramm z Lipska. Wendler z Berlina.

HOTEL PARYŻSKI. Bäcker i Müller z Falkstaedt. Polski z Szczodrzykowa. Budzyński z Pakozyna. Wierzbicki z Królestwa Polskiego. Pani Radecka z Murowanej Gośliny. Loewenthal z Berlina. Ulbrich z Nowogrodzka n/W. Harz z Magdeburga. Mielke z Wrocławia. Jahns i Hartmann z Berlina. Astel z Szczecina. Dobrowolski z Gniezna.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 22 lutego.

Poznań, 22 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz. Żyto: cicho.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — ctr. na luty 161 — nom., luty-marzec 161, na marzec-kwiecień 161, na wiosnę 161 —, kwiecień-maj 162 —, maj-czerwiec 162, czerwiec-lipiec —.

Okowita: słabiej. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —, litrów; — na luty 52 80 —, marzec 53 20 —, kwiecień 54 10, kwiecień-maj 54 60, maj 55 10 —, czerwiec 55 80 —, lipiec 56 60, sierpień 57 40 m. żąd.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51 60 pl. Żyto: bez handlu. Cena wypowiedz. i regulac. — m. luty — nom., luty-marzec — nom., marzec-kwiecień — nom., na wiosnę — nomin., kwiecień-maj — nom., maj-czerwiec — nom.

Wypowiedziano — ctr. Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 52 80 m., na luty 52 80 —, marzec 53 30 —, kwiecień 54 10, maj 55 —, kwiecień-maj 54 60-54 50, maj-czerwiec —, czerwiec 55 70, lipiec 56 50.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51 60 m. Wypowiedziano 5,000 litrów. (W.) Poznań, 22 lutego. Ceny mąki. Pszenica nr. 0 i 1 17—18 50 m., rżana nr. 0 i 1 13—14 mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 21 lutego.

Pszenica: 189-210 m. Żyto: 148-165 m.

Jęczmień: wielki 148-154, mały 136-146 m. Owies: 136-156 m.

Groch do gotowania 142-148, na paszę 130-136 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 51 — m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 21 lutego.

Koniczyna czerwona: stale; poślednia 45-52, średnia 55-63, piękna 66-73, wys. piękna 76-79 m.

Koniczyna biała: słabo; poślednia 45-56, średnia 60-65, piękna 68-72, wys. piękna 75-83 m.

Żyto: per 1000 kilo bez interesu; na luty i luty-marzec 152 żąd., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 156 50 żąd. i plac, maj-czerwiec 159 50 m. żąd.

Pszenica per 1000 kilo 198 marek żądano, na kwiecień-maj 208 m. żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd. Owies: per 1000 kilo 133 marek żądano, na kwiecień-maj 138, maj-czerwiec 142 m. z.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek placono. Rzep: per 1000 kilo 330 m. żąd.

Rzepik zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień — m. żąd. Olę rzepiowy: per 100 kilo słabiej; — w miejscu 71 50 żąd., na luty i luty-marzec 70 plac. — mar. z., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 69 50 m. żąd., maj-czerwiec 70 m. z. 70 m. plac.

Żubin więcej ofiarowywany; per 100 kilo. Żółty 9 50-10 50-11 20 m., niebieski 9 30-10 40-11 m.

Okowita: per 100 litrów bez zmiany; w miejscu 52 m. z. 51 m. placono, na luty i luty-marzec 53 — p. 53 ofiar., marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 54 20 p. i z., maj-czerwiec 55 20, lipiec-sierpień 56 30 m. placono.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

	Per 100 kilogramów									
	ciężki	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- wyższa	naj- niższa	lekki	naj- wyższa	naj- niższa	ciężki
Pszenica biała	19	60	18	80	21	30	50	17	70	17
żółta	19	60	18	80	21	30	50	17	70	17
Żyto	18	50	17	30	16	50	15	50	14	80
Jęczmień nowy	15	60	15	20	14	80	14	60	14	13
Owies nowy	15	14	80	14	40	14	10	13	80	13
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	40

Notowania komisji mianowanej.

Za 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar.
Rzep	30	75	27
Rzepik zimowy	29	50	26
Rzepik latowy	29	50	25
Linia	23	50	20
Siemię lniane	25	—	23

Giełda berlińska, 21 lutego.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 195-235 m. wedle gatunku żąd.; białe psra polska — mar. z kolei pl., na luty — marek placono, kwiecień-maj 224-225, maj-czerwiec 224-224 50, czerwiec-lipiec 224-225 m. pl.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 155-184 m. wedle gatunku z.; rosyjskie 162-163 ze spichrza, nowe rosyjskie 155-164 z kolei, krajowa 174-183 m. z dworca, polskie — m. z kolei, na luty — plac, luty-marzec 161 50, maj-czerwiec 160, czerwiec-lipiec 159 50, na wiosnę 162-163 m. pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 120-180 m. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 125-160 m. wedle gatunku żąd.; szwedzki —, rosyjski 125-150, pomorski 160-163, wschodnio i zachodnio-pruski 140-156 —, szląski 153-163, nadp. galicyjski —, czeski 157-163, węgierski 138-140 — marek z dworca placono; — na luty — placono, na wiosnę 154, maj-czerwiec 155, czerwiec-lipiec 156 m. nom.

Groch per 1000 kilo do gotowania 150-186, na paszę 135-147 m.

Kukurudza per 1000 kilo w miejscu nowa —, stara — m. wedle gat. pl.

Rzep per 1000 kilo 330-360 marek.

Rzepik per 1000 kilo 325-355 marek placono.

Olę rzepiowy per 100 kilo w miejscu 72 5 marek bez beczki pl.; na luty i luty-marzec 72 —, marzec-kw. —, kwiecień-maj 72 —, maj-czerwiec 71 4 m. placono.

Olę lniany per 1000 kilo w miejscu 60 marek.

Olę skalny per 100 kilo w miejscu 38 marek.

Okowita per 100 w miejscu bez beczki 54 5 mar. plac, na luty i luty-marzec 55 2 nominalnie, kwiecień-maj 56 6 5, maj-czerwiec 56 9 8 placono, czerwiec-lipiec 57 9 8 m. placono, lipiec-sierpień —.

Berlin, 21 lutego. Mąka pszenna nr. 00 —, nr. 0 29 00-27 00, nr. 0 i 1 27 00-26 50 m.; rżana nr. 0 26 00-24 00 nr. 0 i 1 23 50-22 50 m.

Giełda paryska, 20 lutego po południu.

(Sprawozdanie kotkowe).

Pszenica stale, na luty 28 —, marzec —, kwiecień 28 75, maj-czerwiec 29 50, maj-sierpień 30 25.

Mąka stale; na luty 61 —, marzec-kwiecień 62 50, maj-czerwiec 63 75.

Olę rzepiowy stale; na luty 93 50, kwiecień 94 25, maj-sierpień 93 25, wrzesień-grudzień 91 —.

Okowita stale; — na luty 62 —, maj-sierpień 64 —. Powietrze dżdżyste.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 21 lutego.)

PSZENICA spok. na kwiecień-maj 221 50, na maj-czerwiec 224 —.

Żyto słabo na luty-marzec 157 —, na kwiecień-maj 157 —, na maj-czerwiec 156 —.



Dnia 21go lutego b. r. zasnął w Bogu po długich cierpieniach opatrzony ś. ś. sakramentami

STEFAN CHŁAPOWSKI

oficer byłych wojsk polskich,

w 72 roku życia. Eksportacya z Leszna odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godzinie 5 po południu, nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego w Sośnicy pod Pleszewem w poniedziałek 26 o godzinie 10, o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół w smutku pogrążona

ŻONA Z CÓRKĄ.

1016

Za ostatnią, mężowi memu dnia 18 i 19 bm. wyświadczone przysługę składam W. panom (1018)
Anastazemu Radońskiemu,
Piotrowi Radońskiemu,
Kazimierzowi Brodnickiemu
i wszystkim obecnym serdecznie:
Bóg zapłać.
Marya Szabrańska
z rodziną.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznej wsi ryckiej **Lednagóra** zapisana została dekretem z 5 czerwca 1800 r. w dziale III na miejscu 23 protestacya, równoprawna z pozycyą na miejscu 24 dla Petroneli z Kosińskich Miaskowskiej o należność talarów 3000 czyli złotych polskich 18000 wraz z odsetkami należnymi od 16 marca 1791 roku z którą się dla braku jej uznania przez opiekę małoletniej dziedziczki Józefy Miaskowskiej mocą wyroku kondesyacyjnego z 16 marca 1791 i 3 marca 1797 roku zgłoszono.

Należność jest zaspokojona wedle twierdzenia zapisanych właścicieli wsi Lednagóra czego wszelako nie da się udowodnić wierzytelnym kwitem wierzyteli lub prawnych jej sukcesorów.

Wzywamy zatem nieznaną spadkobierców **Petroneli** z Kosińskich **Miaskowskiej** tychże cessionariuszów lub nabywców ich praw, do zgłoszenia się z oświadczeniem pretensyjami swymi do rzecznej pozycy najpóźniej w terminie

4 maja 1877

o godzinie 11tej z rana przed radcą sądu powiatowego Busse, w przeciwnym razie prekludowani zostaną z naciskiem wiecznego milczenia. (489)
Gniezno 10 stycznia 1877.

Król. sąd powiatowy.
Wydział pierwszy.

Z Rabczyna pod Wągrowcem 21 lutego. Wszystkim moim Szanownym kolegom powiadam, którzy własnym kosztem uroczyste obchodzenie rocznicy pięćdziesięciolecia służby mojej w dniu 15 stycznia r. b. Wągrowcu urządzić raczyli, jak i tym Wielmożnym Rodakom z których dziewczę w dn. 18 bm. niespodzianie mi oddali wizytę i jak pierwszy tak i oni na me ręce złożyli kosztowne upominki; a nareszcie i owym przyjaciółcom co z różnych Jókolic Księstwa nadesłali powinszowania, składam niniejszem w pokorze publicznie me podziękowanie. (1080)

Heinrychowski
nauczyciel, jubilat.

Interesowanym osobom donoszę, że rozpoczynam **kurs** nowy i zgłoszenia przyjmuję. (1017)
Warhanek z Szczepańskich.

Na dochód

zakładu Elżbiety

w piątek dnia 23 bm.

o godzinie 6 wieczorem na sali hotelu francuskiego, będzie miał odczyt pan

Dr. W. Lebiński (965)

O pesymizmie.

Cena wejścia 1 marka, dla uczniów 50 fen.

Walne zebranie

Spółki akcyjnej

teatru polskiego

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu odbędzie się

dnia 3 marca br.

o godzinie 4 na sali Hotelu Francuskiego.

Porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. (849)
3. Sprawozdanie dyrekcji z czynności, stanu kasy i interesów.
4. Wnioski Rady nadzorczej i dyrekcji.
5. Wnioski członków.

Paźu dnia 14 lutego 1877.

Rada Nadzorcza.

NA POST.

Poprządkany wszystkim Paniom domu poradnik już wyszedł i polecamy:

Kuchnia postna

zawierająca 255 dyspozycy obiadów i kolacyj postnych przez

M. Szeżanską.

240 stron. Cena 1,50 M. opr. 1,75 M. z fr. przesyłką 2 sgr. — 20 fen. więcej.

M. Leitgeber i Sp.

(850) w Poznaniu.

Dnia 15 lutego r. wyjdzie

Nowa Sybilla,

zawierająca najważniejsze przepowiednie, dotyczące się kościoła s. i Polski. Treść. Dziwny znak na niebie, widziany w Częstochowie 654 i Prawdziwe endowne widzenie na niebie, które było okazane 1692 r. dwóm zakonnikom. **Prorocstwo Ojca s. Piusa IX o przyszłości Kościoła i Polski**

Przepowiednie o Turcji i o Rosji. Prorocstwo X. Karmelity Marka. Prorocstwo Wernychory. Słów kilka o końcu świata, oraz prorocstwo s. Malachiasza, przepowiadające bliździe papieża po Piusie IX. Przepowiednie o wielkiej wojnie za Wiarę. Prorocstwo Kapłana Polskiego. Prorocstwo o uciśku i tryumfie Kościoła s. Przepowiednia Jana Kuzmiera o upadku Polski. Zebrał włoski przepowiednia przyszłość Polski. Sybille i ich prorocstwa itd. Jest to zatem treść nader ciekawa i zajmująca. Oczepiano tylko z wiarogodnych źródeł. Cena 8 sgr. z przesyłką franko 3/4 sgr. Za talara 11 egz. za 2 tal. 23 egz. za 3 tal. 36, za 4 tal. 50 egzemplarzy franko. Kwoty do 1 tal. najtaniej przysłać markami pocztowymi. (796)

J. Chociszewski Poznań

KAWY

czystego smaku surowa funt 1 mr. palona 1,30 Mr. w całych partiach taniej polecają

W. F. Meyer i Sp.

Wilhelmski plac 2.

Świeżego srebrnego

LOSOSIA

w przepysznych egzemplarzach, funt po 1,50 marki polecają (1027)

W. F. Meyer i Sp.

Wilhelmski plac 2.

Jabłonie i grusze

w kilku tysiącach, uszlachetnione ma na sprzedaż nauczyciel w **Zbrudzie** p. Śremem. (978)

Za pozwoleniem król. ministerstwa spraw wewnętrznych odbędzie się w połączeniu z targiem na konie

w dniu 27 kwietnia 1877 r.

Pierwsze wielkie losowanie koni

w Inowrocławiu.

Do wylosowania przeznaczono: 1) Główna wygrana: **elegancki ekwipaż z 4 koni i uprząż**

wartujący 10,000 Marek.

40 koni

wierzchowych i powozowych

krwi szlacheckiej oraz inne wygrane.

Wydanych będzie 20,000 losów po 3 Marki i jeneralny debet tych losów oddano domowi bankowemu **A. Molling** w Hanowerze, do którego zamówienia przysłać należy i gdzie odbiorcy większej partii losów zgłaszać się powinni do przejrzenia warunków. (920)

KOMITET

Grabski. Hirsch. Kraszewski. Rath.

Podpułkownik **v. Schon. Hr. Solms.**

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

BERLIN, 21 lutego.				WARSZAWA, 21 lutego.			
Niemieckie papiery.				Niemieckie papiery.			
Prusk. poz. ukonsolid.	4 1/2	104.10 p.		Niemiec. bank hyp. w	4	— p.	
dito	4	95.40 p.		Meiningen	4	— p.	
Oblig. długu państwa	3 1/2	92.30 p.		Stowarz. dyskontowe	4	108.50 p.	
Prem. poz. państw. z 1855	3 1/2	144. p.		Gotajski bank kredyt.	4	— p.	
Listy zastawne wschodnio-pruskie	3 1/2	84. p.		Kwileckiego i Sp. bank	5	65. p.	
dito	4	95.50 p.		Meinigski bank kredyt.	4	71.75 p.	
dito	4 1/2	104.80 p.		Austr. zakład kredyt.	5	248.248.50	
Listy zast. pozn. (nowe)	4	94.40 p.		Poznański bank prow. 4	4	127. p.	
dito szląskie	3 1/2	— p.		Bank Rzeszy niemieckiej 4 1/2	4	157.75 p.	
dito lit. A. i C. stare	4	— p.		Prowinc. stowarzyszenie	5	80. p.	
dito lit. A. i C. nowe	4	— p.		dyskontowe	5	80. p.	
dito lit. A. i C.	4 1/2	102. p.		Szląskie stowarz. bank. 4	4	87. p.	
List. z. zachodn.-pruskie	3 1/2	82.80 p.		Akeye przemysłowe.			
dito	4	94.20 p.		Berliński kantor drzew. 4	4	47.10 p.	
dito II serya	5	106.75 p.		Stowarzyszenie immol. 4	4	75.50 p.	
dito nowa I serya	4	— p.		Dortmund Union	5	5.30 p.	
dito	4 1/2	101. p.		Huty Hoerder	5	33.60 p.	
Listy rent. poznańskie	4	95.20 p.		dito Laura	5	— p.	
dito pruskie	4	95.20 p.		dito Lauchhammer	5	24.25 p.	
dito szląskie	4	96. p.		dito Marienhütte	5	67. p.	
Akeye bankowe.				dito Massener	4	9. p.	
Wrocław. bank dyskont. 4	4	69.90 p.		dito Redenhütte	5	4.25 p.	
dito wekslowy 4	4	73.50 p.		Berlin. Passage	6	— p.	
Bergsko-marchijska 4	4	77.90 p.		Akeye zakładowe i obligacye kolei			
Berlińsko-zgorzelicka 4	4	20.90 p.		żelaznych.			
dito szczecińska 4	4	117.50 p.		Bergsko-marchijska 4	4	77.90 p.	
Brzesko-grajewska 5	5	17.60 p.		Berlińsko-zgorzelicka 4	4	20.90 p.	
Galicyska Karola Lud. 5	5	86.90 p.		dito szczecińska 4	4	117.50 p.	
Kolej Rudolfa 4	4	43.60 p.		Brzesko-grajewska 5	5	17.60 p.	
Marchijsko-poznańska 4	4	19.60 p.		Galicyska Karola Lud. 5	5	86.90 p.	
Górnoszlaz. kol. lit. A. C. 3 1/2	3 1/2	125.50 p.		Kolej Rudolfa 4	4	43.60 p.	
dito lit. B. 3 1/2	3 1/2	118.25 p.		Marchijsko-poznańska 4	4	19.60 p.	
Austr. franc. kolej państw. 5	5	397.398.50 p.		Górnoszlaz. kol. lit. A. C. 3 1/2	3 1/2	125.50 p.	
Austr. półn.-zachodnia 5	5	185. p.		dito lit. B. 3 1/2	3 1/2	118.25 p.	
dito poł. państw. (Lomb.) 5	5	130.129.50 p.		Austr. franc. kolej państw. 5	5	397.398.50 p.	
Wschodnio-pruska kol. 4	4	23.10 p.		Austr. półn.-zachodnia 5	5	185. p.	
Kol. po pr. brzegu Odry 5	5	102.50 p.		dito poł. państw. (Lomb.) 5	5	130.129.50 p.	
Rumuńska kolej 5	5	13.10 p.		Wschodnio-pruska kol. 4	4	23.10 p.	
Rosyjska kolej państw. 5	5	106. p.		Kol. po pr. brzegu Odry 5	5	102.50 p.	
Starogardzko-poznań. 4 1/2	4 1/2	101. p.		Rumuńska kolej 5	5	13.10 p.	
Warszawsko-wiedeńska 5	5	180. p.		Rosyjska kolej państw. 5	5	106. p.	
Marchijsko-pozn. z pr. p. 5	5	71. p.		Starogardzko-poznań. 4 1/2	4 1/2	101. p.	
Zagraniczne papiery.				Warszawsko-wiedeńska 5	5	180. p.	
Austr. renta sreb. 4 1/2	4 1/2	55.90 p.		Marchijsko-pozn. z pr. p. 5	5	71. p.	
dito papier. 4 1/2	4 1/2	51.80 p.		Moneta w złocie, srebrze i papierach.			
dito losy z r. 1854 4	4	93.25 p.		Napoleonsdory 1 szt.	1	16.27 zł.	
dito losy kredytowe fr. 4	4	298. p.		Imperyaly 1	1	— p.	
dito losy z r. 1860 5	5	98.50 p.		Dolary 1	1	4.18 p.	
dito losy z 1864 fr. 4	4	259. p.		Austryack. noty bank. 164.80 zł.			
Rosyjs. poz. prem. 1864 5	5	149. p.		Rosyjskie noty bank. 254. p.			
dito 1866 5	5	149. p.		Francuskie noty bank. — zł.			
Rosyjs. pols. obl. skarb. 4	4	73.20 p.		Dyskonto wekslowe 4 p.	4	— p.	
Pols. listy zast. 111 em. 4	4	— p.		dito lombardowe 5 zł.	5	— zł.	
dito nowe 4	4	71.70 p.		POZNAŃ, 22 lutego.			
Pols. listy likwidacyjn. 4	4	63.60 p.		Listy rentowe i zastawne.			
Wschodnio-pruska kol. 4	4	23.10 p.		Pozn. listy zastawne 3 1/2	3 1/2	97. p.	
Kol. po pr. brzegu Odry 5	5	102.50 p.		Nowe listy zastawne 4	4	94.60 p.	
Rumuńska kolej 5	5	13.10 p.		Listy rentowe pozn. 4	4	95.10 p.	
Rosyjska kolej państw. 5	5	106. p.		Prowinc. obligacye 5	5	100.50 p.	
Starogardzko-poznań. 4 1/2	4 1/2	101. p.		Powiatowe obligacye 4 1/2	4 1/2	97. p.	
Warszawsko-wiedeńska 5	5	180. p.		Wojciechowski. (1025)			